

Terenówki a wąwozy

Rejon Kazimierza Dolnego jest wyjątkowo malowniczy. Połączenie wysokich walorów przyrodniczych, krajobrazowych i kulturowych spowodowało objęcie go ochroną w formie Kazimierskiego Parku Krajobrazowego już w 1979 r. Piękne zabytki małego nadwiślańskiego miasteczka oraz tworząca malowniczy przełom Wisła, wraz z bogato urzeźbioną okolicą, z dziesiątkami „magicznych” wąwozów stanowią od lat magnes przyciągający rzesze turystów.

Dla wielu z nich zdobycie Góry Trzech Krzyży czy rejs statkiem po Wiśle to jednak za mało. W poszukiwaniu silniejszych wrażeń decydują się na „zdobywanie” w pojazdach z napędem 4x4 miejsc dzikszych, rozjeżdżając „przy okazji” lokalne drożyny i lasy. Wywołało to reakcje mieszkańców terenu i służb parków krajobrazowych. Współpraca z władzami samorządu terytorialnego i z Policją doprowadziła do częściowego rozwiązania problemu.



Rejon Parchatki i Zdębowic. Fot. Krzysztof Wawer

Pierwszy park krajobrazowy

Nie bez przyczyny jako pierwszy na Lubelszczyźnie utworzono Kazimierski Park Krajobrazowy. Ochroną objęto zachodnią część Płaskowyżu Nałęczowskiego, subregionu Wyżyny Lubelskiej.

Teren ten cechuje się bogatą rzeźbą terenu – wysokie skarpy nadwiślańskie o wysokości względnej, dochodzącej do 90 m, gęsta sieć wąwozów, dodatkowo uzupełniona o głębocznicę, będące wytworem pochodzenia antropogenicznego. O formach ukształtowania powierzchni decydują głównie lessy. Skały te są pylaste, wyraźnie podatne na działanie wody. W wyniku jej działania skała dość szybko ulega rozmywaniu oraz osiadaniu. Około 20% powierzchni parku krajobrazowego zajmują lasy – dominują grądy budowane przez dęby, graby i lipy, zachował się również bór mieszany, dąbrowa świetlista, łągi i olsy. Obszary mniej urzeźbione zajmują głównie tereny rolnicze – pola uprawne oraz łąki i pastwiska. Na nasłonecznionych zboczach stromych wzniesień wykształciła się roślinność kserotermiczna. Swoje stanowiska ma tam m.in. aster gawędka, len złocisty, oman wąskolistny i ostrożeń panański.

Sercem parku jest Kazimierz Dolny. To niewielkie, niezwykle urokliwe miasteczko, jest jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc na Lubelszczyźnie. Jest to spowodowane pięknem architektury „małego Gdańska”, bogatą i stale się rozrastającą bazą turystyczną. Urokliwość tego miejsca zachęca do organizacji różnych imprez, co stanowi dodatkową zachętę do odwiedzania Kazimierza. Od lat panuje swoista moda na tę miejscowość.



Kolumna samochodów terenowych pod Kazimierzem Dolnym. Fot. Krzysztof Wawer

Miejscowi kontra obcy

Obok turystów, poszukujących ciszy i spokoju w pięknym krajobrazie, Kazimierz przyciąga szerokie grono osób zainteresowanych poznawaniem tego terenu z wysokości fotela samochodu terenowego. Zachęcające dla nich jest ukształtowanie terenu – dość gęsta sieć nieutwardzonych dróg polnych

i leśnych. Wiele z nich prowadzi dnem malowniczych wąwozów. Zapewne „kuszą” także strome podjazdy i zjazdy. Oprócz osób indywidualnych, powstały firmy oferujące przejażdżki czy możliwość osobistego zmagania się samochodem terenowym z przeciwnościami „dzikiej krainy”. Kazimierz upatrzyło sobie wiele firm, które wybierają to miejsce na szkolenia czy imprezy integracyjne dla kadry, połączone z wyzwaniem w trudnym terenie. Nierzadko grupy samochodów „przewalały się” po polach, zaułkach „chłopskich” lasów czy bocznych drożynach, głośno hałasując czy „przeorując” leśne runo i uprawy.

To, co dla przybyszów było wyzwaniem lub zabawą, dla miejscowych okazało się plagą. Skutki przejazdów (zwłaszcza w okresach mokrych) były bardzo poważne z uwagi na budowę geologiczną. Wspomniane skały lessowe dosłownie rozstępowały się pod naporem ciężkich pojazdów terenowych z silnikami o dużej mocy, w wyniku czego powstawały bardzo głębokie koleiny.

Szkody powstające w wyniku przejazdów „terenówek” dość szybko dostrzegły służby ochrony przyrody. Szczególną uwagę zwrócono na rozjeżdżanie renaturyzujących się wąwozów. Wiele z nich jeszcze do niedawna było w gospodarczym wykorzystaniu – dnem wąwozów dojeżdżano do pól i łąk, ściągano nimi ścięte kłody czy wypasano żywy inwentarz. Jednak w ostatnich latach zaprzestano użytkowania – pojawiły się lepsze drogi okrężne bądź zrezygnowano z uprawy i wypasu. Natura zaczynała zabiżniać zadane jej rany, można było więc obserwować procesy zachodzące po wycofaniu się człowieka. W wielu przypadkach te efekty zostały zniszczone przez rajdy terenówek.



Dewastacja w okolicach Rąblowa, fot. Krzysztof Wawer

Innym problemem było ignorowanie zakazu wjazdu do „Korzeniowego Dołu”. Ta głębocznica z niezwykle malowniczymi ścianami, które oplatają przyjmujące najprzeróżniejsze kształty korzenie drzew, była miejscem częstych przejazdów terenówek.

Postępowanie jeżdżących terenówkami wywołało reakcje. Na kazimierskich traktach powrócono do iscie partyzanckich metod – pojawiły się gwoździe, druty i inne przedmioty rozkładane w celu przebijania opon. Zdarzały się nawet rozciągnięte w poprzek dróg linki, które „powinny” zrzucić z quada jego kierowcę. Bardziej formalną metodą było wzywanie Policji. Ta raczej nie odmawiała interwencji i niezwłocznie przybywała we wskazane miejsce. Zaczynała się drobiazgowa kontrola, która sama w sobie była uciążliwością. Zwykle kończyła się znalezieniem różnych uchybień. Sypały się pouczenia i mandaty. W newralgiczne miejsca jeździły wspólne patrole policji oraz pracowników kazimierskiego oddziału Zespołu Parków Krajobrazowych Wyżyny Lubelskiej.

Kompromis

Tego rodzaju działania doprowadziły do wyraźnego ograniczenia skali procederu rozjeżdżania Kazimierskiego PK. Zaczęto poszukiwać kompromisu, dzięki któremu z jednej strony miano zapewnić ochronę przyrody i spokojny byt mieszkańców, a z drugiej zatrzymać w okolicy turystów łaknących mocniejszych wrażeń. We współpracy z samorządem lokalnym Kazimierza Dolnego opracowano trasy, po których „w spokoju” mogą poruszać się samochody terenowe. Przygotowano je w ten sposób, aby były one częściowo pokonywane samochodami, a w miejscach najcenniejszych pod względem przyrodniczym – pieszo.



Biała Góra, nieopodal Tomaszowa Lubelskiego – pod kołami quadów zniszczeniu uległy fragmenty muraw kserotermicznych w kilku miejscach użytku ekologicznego. Fot. Piotr Chmielewski

Innym, chyba jeszcze lepszym sposobem było przygotowanie specjalnych tras tylko dla samochodów terenowych i quadów. W Stanisławce koło Wąwolnicy, z inicjatywy amatorów takich przejażdżek, na nieużytkach wytyczono trasę o długości ok. 8 km. Na trasie znalazły się m.in. nieczynna kopalnia piachu, teren leśny i wąwozy. Dla podniesienia skali trudności przygotowano liczne przeszkody. Atutem trasy jest brak połączenia z drogami publicznymi – tym samym zagwarantowano bezpieczeństwo osobom postronnym. Warto podkreślić, że inicjatywa znalazła poparcie władz Gminy Wąwolnica, również okoliczni mieszkańcy nie protestowali. Druga trasa powstała w miejscowości Uściąż pod Kazimierzem. Liczy niecały kilometr, a jej teren jest ogrodzony. Korzystają z niej głównie grupy zorganizowane. Oba tory dla pojazdów terenowych zlokalizowano w otulinie Kazimierskiego Parku Krajobrazowego.

Przytoczony przykład rejonu Kazimierza Dolnego pokazuje, że walka z samochodami terenowymi czy quadami nie wydaje się przypominać tej „z wiatrakami”. Jednak dla jej powodzenia niezbędne jest współdziałanie mieszkańców i służb odpowiedzialnych bezpośrednio (służba parków) bądź pośrednio (samorząd gminny, Policja) za stan środowiska przyrodniczego. Do ograniczenia problemu przyczynili się także sami „motorowcy”, urządzając specjalną trasę z dala od miejsc o najcenniejszej przyrodzie. Dzięki współpracy udało się zabezpieczyć przyrodę, spokój mieszkańców, ale także „nie zarżnąć” na atrakcyjnym terenie „motorowej” gałęzi turystyki. Wprawdzie w dalszym ciągu sporadycznie zdarzają się przypadki nieodpowiedzialnego używania pojazdów terenowych, jednak dotyczą one raczej osób indywidualnych i nie są to zorganizowane przedsięwzięcia, powodujące największe uciążliwości.

Rafał Jasiński